

## **Katarzyna Gurczyńska-Sady: Bezmyślność jako utrata świata. Głupota a bezmyślność w ujęciu Arendt**

Eichmann niczym się nie wyróżniał – był taki, jak wielu innych, bezmyślnych ludzi. Arendt uderzyło w tym człowieku, że był przerażająco zwyczajny. I to należy do najciekawszych obserwacji filozofki: zło wynikające z braku myślenia, nie ma charakteru demonicznego. Banalność zła polega na niezakorzeniu własnej egzystencji w myśleniu – pisze prof. Katarzyna Gurczyńska-Sady w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Eichmann. Totalitaryzm na ławie oskarżonych”.

Tematyka zła, które Hannah Arendt określa mianem banalnego, często rozważana jest w perspektywie politycznej lub historycznej. Wydaje się jednak, że jej co najmniej równie głęboki sens ujawnia się, gdy zostanie poruszona w szerszym kontekście – w oparciu o koncepcję podmiotu, obecną w pismach autorki. Bezmyślność, którą ta uznaje za główny powód pojawiania się zła, nie jest ani defektem poznawczym, ani też wynikiem polityczno-społecznych zawirowań, lecz przede wszystkim wiąże się ze sposobem bycia człowieka w świecie. Problem banalności zła, o którym pisze filozofka, dotyczy tego, co określa ona mianem kondycji ludzkiej.

**Przeczytaj również: Człowiek jako byt otwarty, uczestniczący.  
Szkic antropologicznych poglądów Wittgensteina**

Warto od razu podkreślić, że Arendt, kreśląc koncepcję ludzkiego podmiotu, nie pyta o to, kim człowiek jest, lecz co robi. Ta zmiana perspektywy jest znacząca. Bycie człowiekiem nie zasadza się, według niej, na posiadaniu pewnych szczególnych własności, lecz na podejmowaniu się określonych form aktywności. Mówiąc krótko: istota ludzka pracuje, wytwarza i działa. O ile praca nie wyróżnia człowieka ze świata zwierząt – wiąże się bowiem z koniecznością podtrzymania biologicznej egzystencji, to wytwarzanie i działanie już tak. Wytwarzanie pozwala bowiem na budowanie względnie trwałego świata rzeczy, działanie zaś otwiera przestrzeń, w której jednostka może pojawić się we wspólnocie, zintegrowana z jej organizacją i celami.

Z owych trzech form aktywności za szczególnie istotne dla ludzkiego morale Arendt uznaje działanie. Jego wynikiem nie jest bowiem produkt (rzecz), lecz określone relacje między ludźmi. Działanie tworzy przestrzeń wspólną, w której człowiek nie jest wyłącznie elementem większej całości, ale w której – *widoczny* dla innych – staje się kimś, określoną jednostką. Konstytuuje się zatem jako pewne indywiduum – żyje w pewien sposób i w pewien sposób myśli. Choć może też pozostawać bezmyślny.

Myślenie, o którym mówi Arendt, należy odróżnić od poznania. Człowiek poznaje, aby osiągnąć określone cele życiowe. Poznanie towarzyszy wymienionym powyżej trzem podstawowym aktywnościom – przewodzi im lub wspomaga je. Myślenie jest czymś innym – nie jest narzędziem poznania, nie przyczynia się do rozwiązywania problemów.

Aby się wydarzyło, potrzebny jest dystans wobec wszystkiego, czym człowiek się zajmuje. Przerywa ono ciągłość działań, zawiesza oczywistość przekonań. Jako refleksja nieuprzedzona, zawiesza wszelkie nasze automatyzmy myślowe, aby umożliwić nam postawienie pytań, które w życiu codziennym, czyli tam, gdzie właśnie nie ma czasu na myślenie, w ogóle się nie pojawiają. W tym sensie myślenie nie daje wiedzy, ani pewnych odpowiedzi, ale może chronić przed złem, bo podważa schematy, które mogłyby je usprawiedliwiać.

**Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne  
tygodnika filozoficznego w Polsce.**

**Dziękujemy za wsparcie!**

Myślenie ma zatem fundamentalne znaczenie jeśli chodzi o ludzkie morale. Aby się wydarzyć, wymaga zawieszenia wszelkich przekonań i opinii, jakie mamy. Ta umiejętność uniemożliwia ślepe posłuszeństwo, dostosowanie się do utartych schematów czy sądów innych ludzi. Człowiek myślący zyskuje coś, co można nazwać odruchem wycofania. Bez tego nasze działania, choć czasami chwalone przez innych, pozostają mechaniczne. Brak myślenia, z czego najczęściej nie zdajemy sobie sprawy, bywa zgubny. Karmiąc się gotowymi schematami, chodząc po wytyczonych przez innych ścieżkach, tracimy możliwość myślenia. Nigdy ze sobą nie rozmawiamy. A w myśleniu prowadzę ze sobą dialog. Jestem zarówno tym, który słucha, jak i tym, który mówi.

Owa „dwoistość” to klucz do zrozumienia, dlaczego myślenie ma znaczenie etyczne. Owo rozdwojenie pozwala bowiem na nawiązanie relacji z samym sobą. Człowiek, który myśli, nabiera nawyku liczenia się z sobą. Nie może zatem działać w zgodzie z innymi, a przeciwko sobie, gdyż zdaje sobie sprawę z tego, że wróci do siebie i będzie musiał

z sobą żyć. Sam przed sobą się nie ukryje. Dlatego też myślenie czyni z nas istoty odpowiedzialne moralnie: obecne wobec drugiego, nawet jeśli jedynym, tym drugim, jestem ja sam.

Patrząc z tej perspektywy człowiek bezmyślny to ten, kto nie zawiesza swoich przekonań bo nigdy się z nimi nie konfrontuje, a w ten sposób skazuje się na automatyzm swoich reakcji. Bezmyślność tym samym nie wynika z braku umiejętności intelektualnych. Wręcz przeciwnie, człowiek bezmyślny może być sprawny, kompetentny, w wysokim stopniu inteligentny, a jednocześnie pozostawać całkowicie bezrefleksyjny. Jeśli nie prowadzi dialogu z sobą, jego czyny stają się mechaniczne – nie będąc wynikiem myślenia, stają się wynikiem oddziaływania struktur społecznych, w których jako jednostka funkcjonuje.

### **Przeczytaj również: Hannah Arendt – odwaga autentyczności**

Przypadek Adolfa Eichmanna odpowiada temu opisowi. Zło, którego dopuszcza się ów nazista, to właśnie zło banalne, wynikające z bezmyślności. Eichmann, co należy podkreślić, nie jest przykładem człowieka umysłowo ograniczonego. Jego czyny nie wynikają również z ideologicznej pasji. Eichmann niczym się nie wyróżniał – był taki, jak wielu innych, bezmyślnych ludzi. Tym, co uderzyło Arendt w tym człowieku, było to, że był przerażająco zwyczajny.

I to należy do najciekawszych obserwacji filozofki: zło wynikające z braku myślenia, nie ma charakteru demonicznego. Nie wynika z pasji, silnych emocji, ani też z woli czynienia zła. W tym sensie banalność zła

polega na niezakorzeniu własnej egzystencji w myśleniu. Działanie, oparte wyłącznie na istniejących strukturach społecznych, pozbawia ludzkie życie jego głębi.

Z tej perspektywy widać, na czym polega różnica pomiędzy bezmyślnością a głupotą. Ta ostatnia ogranicza człowieka w tym sensie, że wpływa na jego orientację w świecie. Nie wyklucza go natomiast z człowieczeństwa. Czyni to dopiero bezmyślność, która sprawia, że jesteśmy niczym roboty działające zgodnie z obowiązującym algorytmem. Jeśli ten przyjmuje formę niezakłócającą życia wspólnego, to skutki naszej bezmyślności zwykle pozostają niejawne. Ujawniają się wtedy, gdy „świat staje na głowie”. Wtedy ze spokojnych obywateli możemy przeistoczyć się w przestępców, wcale tego nie zauważając.

Człowiek w myśli Arendt jest bytem relacyjnym – istniejącym w odniesieniu do innych ludzi. Te właśnie relacje są tym, co go stwarza, a myślenie jest czymś, co je umożliwia. Sytuuje go w świecie, który nie jest światem rzeczy umieszczonych w przestrzeni fizycznej. Dlatego bezmyślność wypędza człowieka ze świata ludzkich relacji. Różnica między głupotą a bezmyślnością odpowiada zatem różnicy między brakiem umiejętności poruszania się w świecie, a brakiem świata. Głupota nie wyklucza z uczestnictwa we wspólnocie, bezmyślność podkopuje jej fundamenty. Dlatego pytanie o bezmyślność jest zarazem pytaniem o przyszłość człowieczeństwa. Jeśli myślenie nie jest czymś danym raz na zawsze, lecz praktyką wymagającą wysiłku i troski, to jego utrata zagraża nie tylko jednostce, ale całemu światu wspólnemu. Możliwość jego niepraktykowania pozostaje bowiem zawsze realna. Zło, jak wielokrotnie pokazała historia, nie potrzebuje szczególnych motywacji – wystarczy brak myślenia.

*prof. Katarzyna Gurczyńska-Sady*

Dyrektor Instytutu Socjologii, Kognitywistyki i Filozofii UKEN

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej  
Co Tydzień” [523]: „Eichmann. Totalitaryzm  
na ławie oskarżonych”**

*fot. Nicole Köhler z Pixabay*